Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack,
8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf,
3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję):
Charl. Muquardt,
2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski,
18 rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann,
Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Wtorek, 12 Lipca. — № 60.

Lipsk, dnia 11 Lipca.

Przyzwyczajeni jesteśmy do wszelkiego rodzaju kłamstw umieszczanych w organach nieprzyjaznych Polsce. Zmyślają one dokumenta, zmyślają cytacje z innych gazet. Nie mają nawet pretensji do dobréj wiary, idzie im tylko o chwilowe wrażenie, i dla niego kłamią fakta i wmawiają w ludzi lub w pisma, że to co wydrukowały, z nich jest wyjęte. Jedna gazeta wydrukuje kłamstwo, wnet go oddaje innéj, jak złodziéj ukradziony towar, dla zatarcia śladów kradzieży. Zełże Kreutz Zeitung lub Dziennik Warszawski, wnet go powtarzają Nordd. Allg. Zeitung. albo Allg. Augsb. Zeitung. Nord, Ostsee Ztg. i na odwrót. Tym sposobem niosąc fałsz po świecie, pobudzają nim stroników swoich a najczęściéj rządy i policje do prześladowania Polaków. Ledwo zaczęliśmy wydawać nasze pismo, Pawliszczew napisał w Dzienniku powszechnym, że powołujemy ludność Austrji i Prus do powstania, a ponieważ te państwa wspólnie należą do związku, więc rząd saski łamie prawa związkowe, pozwalając nam wychodzić w Lipsku. Pawliszczew dał w tem fałszywem oskarżeniu, instrukcje dla wszystkich feudalnych gazet niemieckich, redaktorowie których otrzymują ordery i ruble moskiewskie, w jaki sposób pobudzać na Ojczyznę wykonawców prawa w kraju, w którym szukaliśmy schronienia; rachują na to, że jako nieznający języka polskiego, uwierzą sfałszowanym z naszéj gazety cytacjom. Niedawno organ Bismarka napisał, że Ojczyzna, organ Rządu Narodowego, ogłasza dokumenta i odezwy, których celem jest wywołać powstanie w ościennych krajach Prus i Austrji i wyraził judaszowskie zdziwienie, że rząd saski takie pismo tolerować może. Czytelnicy nasi dobrze przypominają sobie, że żadnego wezwania do powstania w Prusach i w Austrji gazeta nasza nie wydawała, a całéj publiczności wiadomo, że lubo jako dobrzy obywatele popieramy Rząd Narodowy, przecież jego organem nie jesteśmy. Świeżo Allg. Aug. Ztg., która jak wiadomo pobiera austrjacką i moskiewską pomoc pieniężną, a za nią Dziennik Warszawski (151 Nr.) wydrukował co następuje: „Z Turynu piszą do Ojczyzny, że emigranci węgierscy, chwycili się znowu dawnego projektu, uformowania w Kopenhadzie, łącznie z Polakami legjonu, w zamiarze wylądowania na brzegach pruskich i wywołania w ten sposób powstania, w prowincjach polskich do Prus należących. Poprzednio plan ten nie mógł być wykonany, jedynie dla braku okrętów wojennych; obecnie zaś wiele rachują na sympatję Danji.“ Zamiast tego, było w Nrze 46 Ojczyzny w korrespondencji z Turynu. „Zapewniano mnie w tych dniach, że wielu wychodców węgierskich udało się ztąd do Kopenhagi, gdzie ma się podobno formować legjon złożony z Węgrów i Polaków, mający wylądować na brzegi pruskie. Wątpię aby to było prawdą — przedsięwzięcia bowiem podobne w największéj robią się tajemnicy, o tem zaś wiedzą i mówią już wszyscy.“

Cała więc wiadomość umyślnie przekręcona jett najhaniebniejszem kłamstwem, którego puszczenie w obieg, obrachowaném było na zwrócenie patrjotycznych niemieckich uczuć tutejszéj policji, przeciwko pismu naszemu i przeciwko Polakom, którym rząd saski użyczył szlachetnéj gościnności w Dreznie. Powołanie się więc na naszą gazetę w podaniu téj wiadomości i wmawianie, że drukujemy odezwy wzywające do powstania w Prusach i w Austrji, są nikczemną denuncjacją, któréj cele tłumaczy nam namiętna nienawiść tych gazet do Polski i ich zapłacona gorliwość w podżeganiu na nieszczęśliwy naród, już nie trzech rządów, które wzięły udział w zbrodni rozbioru Polski, ale i wszystkich rządów, które zbrodnią podobną nie są skalane.

Zbrodnia pobudza do zbrodni, widzimy też dzisiaj na całéj przestrzeni Polski, począwszy od granic Brandenburgji do Dniepru i Karpat, wykonywaną również straszną, a może straszniejszą zbrodnię, już nie mordowania państwa jak w wieku zeszłym, ale mordowania narodu, wydzierania mu języka ojców, praw człowieka, własności, i tego ducha, który z piersi polskich przez tyle wieków robił mur zasłaniający chrześcijańską i cywilizowaną Europę, od zalewu barbarzyństwa.

Kiedy na zbrodniarza patrzą i pilnie notują jego czynności, nie wykonywa ich zręcznie, gdyż sumienie w nim odzywa się; chce więc świadka oddalić, ażeby mógł spokojnie zbrodni dokonać. Tak samo i rządy, które się dopuszczają dzisiaj strasznéj na naszym narodzie zbrodni, niepokoją się czuwaniem opinji, i wszystkie organa, świadczące o ich występnem działaniu, a pomiędzy nimi nas zapisujących do kroniki wieków czyny, które na ich pamięć straszną ohydę rzucą—chcą usunąć i zniszczyć; nie chcą mieć bowiem przed sądem ludów i historji, świadków przeciw sobie. Uciekają się więc ich gazety w walce przeciwko nam, do wszelakiéj broni, o którą, gdy służą rządom rozbiorowym, wcale im nie trudno; uciekają się jak to czytelnicy widzą, do przękręcań i denun-

---

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

Skazani bez oznaczenia terminu — pracują lat siedmnaście, poczem wychodzą na osiedlenie, jeżeli w czasie robót nie popełnili nowéj zbrodni. Skazani na zawsze do robót, po przejściu lat 20 uwalniani są z kopalni, lecz nie mogą być osiedleńcami i wypuszczają ich na wolność, z tytułem dymisjonowany (odstawny) katorzny.

Katorzni zawyrokowani na znaczniejszą liczbę lat, przez lat ośm są zamknięci w więzieniu i chodzą na robotę w kajdanach i pod strażą; potem pracują bez straży i kajdan, i wolno im prywatnie mieszkać. Ci, którzy przedstawią dostateczną rękojmię rzetelności, mogą przejść do liczby podobnie pracujących jak górnicy t. j. każdy na rok powinien wykopać 50 sążni kub. ziemi, poczem może mieszkać gdzie mu się podoba i przez resztę roku trudnić się handlem, rzemiosłem lub rolnictwem. Aresztanci zamknięci w więzieniu, powinni wykopać i zwieść dziennie każdy 200 taczek; jeżeli zaś nie zwiezie który tyle ile mu kazano, wieczorem otrzymuje chłostę. Grunt który kopią jest kamienisty albo też mokry i błotnisty, trudno więc wykonać naznaczoną robotę — uwagi jednak nie zwracają na to, a chłoszczą bez miłosierdzia.

Surowość w postępowaniu i nużąca praca, wywołuje liczną dezercję z kopalni, łagodniejsze postępowanie zmniejsza dezercję, lecz ono nie od prawa ale od usposobienia rządcy kopalni zależy. Na utrzymanie swoje, katorzny pobiera ze skarbu dwa pudy mąki i dwa ruble na miesiąc, za które musi wyżywić się i odziać. Za ucieczkę i przestępstwa popełniane w kopalni, katorzni otrzymują karę pletni (zmodyfikowany knut) knutów lub pałek (kije). W ciągu roku z 1000 aresztantów, średnio ucieka z kopalni do 200 ludzi.

Kobiety skazane do kopalni, używane są do łatwiejszych robót jako to: do tłuczenia rudy w kopalniach śrebrnych, do prania, szorowania podłóg, zresztą położenie ich jest takie same, jak położenie mężczyzn. Katorzny który przebył 8 lat w więzieniu może się żenić, dzieci jak to już mówiłem, przechodzą do klasy górników.

Los katorznych w jarzmie, w istocie jest okropny; nierzadko nędza, nagość, dokucza im z jednéj strony, a z drugiéj przymusowa w kajdanach praca, przechodząca siły człowieka. Słabości i chorobie nie wierzą, dopóki wyczerpawszy ostatek sił nie padnie jak martwy! za powód nieukończonéj roboty, uważając zawsze lenistwo, smagają go bez litości. Dzisiaj wymagania wieku, wpływ politycznych wygnańców i coraz rozszerzający się krąg oświecenia, złagodził także los katorznych: mniéj ich poniewierają i prześladują niż przedtem. Lecz chociaż jarzmo sfolgowało, zawsze ono jest trudne, a bywa i nie do zniesienia jeżeli trafi się urzędnik, ściśle trzymający się prawa, co na szczęście nieszczęśliwych, jest coraz rzadszym przymiotem i coraz rzadszem zjawiskiem pomiędzy Moskalami. Co się tyczy więźniów politycznych zesłanych do kopalni, w których liczbie najwięcéj jest Polaków, postępowanie z niemi znacznéj uległo zmianie. Dawniéj pracowali jak i wszyscy inni, lecz powoli wrogów swoich zmusili szanować siebie, zmusili wyróżniać siebie wśród tłumu zbrodniarzy, i z małym wyjątkiem dzisiaj wszyscy prawie niechodzą do robót i doznają pełnego względności obejścia się ze strony górniczych urzędników, co nie mały tym ostatnim zaszczyt robi.

Instytucja przymusowych i katorznych robót w zasadzie jest dobrą i korzystną instytucją. Społeczeństwo, mówią niektórzy, człowieka który mu szkodzi, nie ma prawa śmiercią karać; wszyscy się jednak na to zgodzą, że ma prawo odebrać mu wolę, a zmuszając go do pracy, skorzystać z jego osoby, wynagradzając sobie takim sposobem krzywdę, jaką im występek jego wyrządził. Nie jeden z występnych wzięty w kluby dozoru i pracy, może się poprawić i poprawia się rzeczywiście, a nawet zostaje znowuż korzystnym członkiem społeczeństwa.

Powiedzieliśmy, że w zasadzie instytucja karna robót jest dobra, w zastosowaniu zaś, przez lenistwo, niedbalstwo władzy, zasada dobra wypacza się i instytucja staje się szkodliwą dla społeczeństwa.

Gdyby zbrodniarzy klasyfikowano, podzielono ich na grupy i każdą oddano pod szczególny dozór kapłana, którýby każdego przeszłość, usposobienie, dobrze poznał i pobudzał do skruchy, wzniecał moralność i niedopuszczał zwierzęcego z niemi obejścia się: społeczeństwo nie długoby czekało na poprawę zbrodniarza, co powinno być celem i skutkiem karnych instytucji. Obecnie, trzymają tylko aresztantów w kopalniach dla jednych robót, strona ich duchowa i moralna jest zupełnie zaniedbana: młody ze starym, występny z niewinnym śpią na jednym tapczanie; obec-

cjacji skrytéj i jawnéj. My w obronie swojéj nie pójdziemy z doniesieniami do policji, ale powołujemy ich przed opinję ludów, dla nacechowania ich pogardą.

KORRESPONDENCJE.

Berlin, 8 Lipca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się ogłoszeniem decyzji sądu, że przeciwko nieobecnym oskarzonym, postępowanem będzie zaocznie. Przeciw trzem oskarzonym, to jest przeciw Chełkowskiemu, Łączyńskiemu i Chodackiemu zastrzeżono sobie osobne postępowanie. Następnie przystąpił sąd do odczytania aktu oskarzenia, w którym prokuratorja stara się wykazać, że prawie wszyscy oskarzeni popełnili zdradę stanu, zbrodnię, która według kodeksu karnego pruskiego śmiercią ma być karaną. Odczytanie oskarzenia poruczono dwom pisarzom sądu, szczególnie do tego powołanym referendarjuszom kamergerychtu. Dla ostatnich trudna to była praca, bo przy wymawianiu polskich nazwisk języki ich nieprzyzwyczajone do obcych zgłosek łamały się i najpocieszniejszą niekiedy nazwiska słyszeć dawaly. To téż dla Polaka będącego na dzisiejszym terminie nazwiska Kozykki (Kosicki), Ilowikki (Iłowiecki) itp. jedyną były rozrywką w ciągu męczącego, sześć godzin zajmującego czytania niemieckiego aktu oskarzenia. Przed czytaniem jeszcze oskarzony Kalkstein postawił wniosek, aby w sali sądu wystawiono krucyfiks, symbol chrześciańskiéj sprawiedliwości, na który zapatrując się sędziowie, o sprawiedliwość starać się będą w swoich wyrokach. Sąd wziął ten wniosek ad deliberandum i po ukończonéj o 12 godz. pauzie oznajmił swoje postanowienie, że wnioskowi temu zadosyćuczynić nie można, ż powodu, że wystawienie krucyfiksu prawem nie jest przepisanem i uwzględnić należy, iż nie wszyscy oskarzeni religji są chrześciańskiéj, wielu nawet jest wyznania mojżeszowego.

Dalsze posiedzenia zaledwie coś wzmianki godnego okażą, zajęte one będą dalszem czytaniem oskarzenia w obydwóch językach. Liczba dziś obecnych obrońców była mała, również loże dla publiczności i reprezentantów prasy prawie próżne. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m.

Paryż, 5 Lipca.

† Wczoraj na pogrzebie jen. hr. Wąsowicza miałem sposobność rozmawiać z kilku oficerami francuzkimi. Jeden z nich tak się do mnie odezwał:

„Cesarz Francuzów zwykle tyle nie pojęty dla obcych, innym się wcale okazuje dla poufałych, dom albo sztab jego składających. W chwilach przechadzki lub przy śniadaniu d'affaires (to jest tête à tête) wyłuszcza on w potocznéj mowie, coby i ministrom może nie chciał powierzyć, a tem pewniejszy jest zamilczenia o tem co mówi, że bynajmniéj nie domaga się tajemnicy. Mogę więc panów zapewnić, że Napoleon wie również dobrze co się dzieje i knuje (ce qui se complote) — tak w obozie Bossaka, w Rządzie Narodowym Polskim lub u jego agentów, jak i w gabinetach ościennych państw, mających jedynie na celu zatarcie polskiego imienia i wytępienie waszego plemienia. Niemam ja rzeczywiście nadanego sobie posłannictwa z temi wyjawić się przed panami słowy, (było trzech ze mną, dwaj dawni posłowie przy sejmie, młody powstaniec i ja) ale gdym przywołany był do cesarza i od tegoż rozkaz otrzymałem pójścia na ten pogrzeb, dziękując cesarzowi za ten zaszczyt, zawołałem: „Eh! que dirai-je, Sire, aux polonais qui pourraient m'interroger?“ odrzekł cesarz: „Eh bien, cher Comte, dites ce que vous savez“, poczytuję więc sobie za obowiązek wspomnieć o tych słowach, aby dowieść, że cesarz w gnuśnéj zabawie nie trawi czasu. Jeden z naszych znanych poetów, powiedział: zawsze kolce są przy róży, — a przy pańskiéj zaś zabawie może być „przezorność i przewrotność nawet“. Cesarz wie, że osoba jego nie waży na szali królów europejskich, że posada na którą wzniesiony — son pavois, le suffrage du peuple — oburza despotów, a dla uśpienia ich wściekłości, dla poskromienia nieugiętéj zawziętości ku Francji, co się targnąć ośmieliła na głowę jednego z nich, nie ma piekielnego wymysłu, któregoby się nie chwycili dla poskromienia tak krnąbrnego narodu; miejcie panowie nadzieję. „Za rok! Bóg wie gdzie spotkać się możemy!“

Słowa te wypowiedziane przez jednego ze znakomitych oficerów cesarza Napoleona nie są bez znaczenia.

Choć powstanie nasze nie przyniosło dotąd dotykalnych korzyści, dowiodło ono światu i Napoleonowi, że mamy dość odwagi do wywalczenia niepodległości i że na nas w każdéj chwili walki o wolność ludów liczyć można. My więc nie traćmy nadziei, ale skupiajmy wszystkie siły nasze, aby bliskie może wypadki nie zaskoczyły nas z nienacka nieprzygotowanych.

Belgrad, 5 Lipca.

+ Sprawa spiskowa, o któréj w poprzedniéj pisałem korespondencji, wydała owoc pod podstacią nowego prawa, pod tytułem: **„Prawo o oddawaniu sędziów pod sąd.“** Całkowity tytuł jego jest następujący: „Michał M. Obrenowicz III., z łaski bożéj i woli narodu książe serbski, ogłaszamy i objawiamy wszystkim i każdemu, że rada stanu zadekretowała a my zatwierdziliśmy i zatwierdzamy: Prawo o oddawaniu sędziów pod sąd.“

Nie będę przepisywał wszystkich paragrafów, których jest dziesięć. Pomiędzy niemi interesować nas mogą tylko te, które wyrażają tendencyjność, zależącą na tém, ażeby zaintymidować sądownictwo. Wiedząc zaś, jaki fakt stał się tego prawa powodem, wiemy z góry, że chodzi mu głównie o intymidacją w sprawach politycznych.

Paragrafy wydatniejsze są następujące:

„§ 3. Dla sądzenia sędziów najwyższego sądu. w celu ukarania ich za sprawy wyrażone w § 63 prawa o urzędnikach, utworzy się umyślny sąd, który składać się będzie z siedmiu sędziów, jako to, z czterech radców stanu i trzech sędziów najwyższego sądu w sprawie interesowanych.“

„Sędziów tych książe, na przedstawienie ministra sprawiedliwości, naznacza ukazem na każdy pojedynczy wypadek.“

„§ 5. Ten naznaczony sąd sądzi przewinę sędziego najwyższego sądu w pierwszéj i ostatniéj instancji.“

„§ 6. Sąd ten zbiera się na wezwanie swego prezesa, któremu minister sprawiedliwości wręczy skargę i wszystkie akta odnoszące się do sprawy dla jéj osądzenia.“

„On dekretuje na podstawie uczynionego streszczenia i przejrzenia złożonych dowodów, a jeśliby sam za potrzebne uznał, ażeby się jeszcze jakowe śledztwo uczyniło, albo jacy świadkowie byli pytani lub sam obwiniony przesłuchany, to może to bądź sam przedsięwziąść, bądź bezpośrednio od odnośnego sądu lub od ministrra sprawiedliwości zażądać, ażeby wydał rozporządzenie nieco uczynić lub dodać, coby do większego objaśnienia sprawy służyć mogło.“

„Przesłuchiwanie tak świadków jak oskarżonych ma być krótkiem i ogólnem, i tylko główniejsze do sprawy się odnoszące odpowiedzi sprawozdawca sądu zaciąga do protokułu, którego prawdziwość stwierdza prezes bez żądania podpisu od obwinionego.

„§ 7. Przy rozstrzyganiu sąd nie będzie się trzymał dodatnich (położitelny) prawideł o dowodach, ale rozstrzygnie według własnego swobodnego, z ogólnego śledztwa i dowodów zaczerpniętego przekonania.“

§ 8. Wyrok sądu tego jak skoro zapadł, nie podlega żadnemu dalszemu rozpatrywaniu, jako téż sędziowie nie podlegają żadnéj odpowiedzialności za wydanie swego wyroku.“

„§ 9. Wykonawcą wyroku jest minister sprawiedliwości.“

„Jak tylko wyrok ostatecznie ministrowi sprawiedliwości został wręczonym, natychmiast sąd uważa się za rozwiązany.“

„§ 10. Prawo to zaczyna życie dziś.“..... to jest 11 (23) Czerwca 1864. Zanotowałem datę umyślnie dla tego, iż chodzą po Belgradzie wieści, jakoby już na podstawie tego nowego prawa, pociąganymi byli do odpowiedzialności sędziowie, którzy sądzili spiskowych. Wprawdzie z ich to powodu owe prawo utworzoném zostało; nie chce mi się jednakże wierzyć, aby mu nadano moc działania wstecz. Byłoby to zbytecznie po moskiewsku.

Nie będę wdawał się w komentowanie przytoczonych paragrafów. Komentują się one najlepiéj same przez się. Dość je odczytać, a odczytawszy przymierzyć do najelementarniejszych wykonywania sprawiedliwości prawideł, ażeby poznać, że prawodawcy głównie i przedewszystkiem o zapewnienie władzy możliwości ukarania chodziło. Jakiż sędzia, mając przed sobą polityczną sprawę, taką zwłaszcza, w któréj rząd w roli oskarżyciela staje, nie zapyta siebie: „co będzie, jeżeli nie podług życzenia rządu osądzę?“ Naturalnie bowiem, oskarżyciel ma życzenie utrzymania oskarżenia, a zatém najprzód, obwinienia oskarżonego, a następnie, ukarania obwinionego; i tenże sam oskarżyciel ma w ręku taki bicz, jakim jest „sąd umyślny“, mogący być złożonym dowolnie i mający prawo wyrokowania bez potrzeby nawet słuchania obrony ze strony obwinionego sędziego. Sędzia przeto, nie bezwzględną sprawiedliwość, ale sprawiedliwość podszytą życzeniem rządu musi mieć na uwadze: a to nie jest jednem z najwygodniejszych dla sprawiedliwości położeń. Spodziewać się należy, że prawo to, kompromitujące władzę i jéj powagę osłabiające, ulegnie z czasem modyfikacjom — a może całkowitéj zmianie — a może wytworzy sąd kassacyjny, który będzie nie grozą na sędziów ale bezwzględnym stróżem sprawiedliwości.

Zazwyczaj zbyteczna gorliwość urzędników szkodzi rządom. W takiem położeniu znajduje się obecnie rząd Serbji. Posiada urzędników zbyt niestety! gorliwych, którzy w przeciągu kilku ostatnich miesięcy narazili go na popełnienie dwóch błędów: odkrycie spisku i prawo o oddawaniu sędziów pod sąd.

Cóż to za radość błędy tego rodzaju sprawiać muszą w Wiedniu i Petersburgu! — w Wiedniu i Petersburgu, gdzie niczego mocniéj nie pragną, jak dysharmonji na Serbji pomiędzy władzą a narodem, jak tego aby rząd znalazł się w trudném położeniu, ażeby módz pospieszyć mu z bezinteresownemi (?) radami, ze wspaniałomyślnem (?) pośrednictwem, z pomocą, z tém nakoniec, ażeby (jak to już się praktykowało), książe serbski stał się nominalnym, a austrjacki lub rosyjski jeneralny konsul rzeczywistym władcą Serbji.

Przechodząc od polityki do innych przedmiotów, zawiadomić was muszę, że wylewy wód sprawiły tu ogromne szkody, Nie wiem, co się dzieje z nieszczęśliwym Banatem, który jeszcze z powodu przeszłorocznéj posuchy głód cierpi. I tam jednakże spodziewać się można ponowienia głodu, jeżeli takie padały deszcze jak na Serbji. W przeszłym i pozaprzeszłym tygodniu, rzadkim był dzień bez ulewy. Dzisiaj Sawa, Morawa, Drina i wszystkie pomniejsze rzeczki powystępowały z koryt i ogromne pozalewały przestrzenie. Wszystko zboże posiane na nizinach wymokło, a na wzgórzach wyległo. Wody tak raptownie wystąpiły, że w wielu wsiach i miasteczkach mieszkańce nie tylko mienia ale i życia uratować nie mogli. Ztąd szkody ogromne i w ludziach i w dobytku i w posiewach, zwłaszcza w okolicach miast Uzica, Kruszewac, Czuprja, Jagodyna, Śniederowo, Waljewo i Szabac. Przez kilka dni komunikacje pomiędzy wsiami i miasteczkami były przerwane i naczelnicy obwodowi, na łodziach jeździć musieli w celu niesienia pomocy. Niektórym osadom na wzgórzach położonym potrzeba było donosić żywność. O groblach, mo-

---

ność ich jest bez osłody, przyszłość smutną, postępowanie z nimi nieludzkie, aresztant więc rzadko się poprawia.

W kopalniach karyjskich znajduje się tylko jedna cerkiew i to pod namiotem: jeden pop nie jest w stanie i nie może wypełnić obowiązku zwiastuna dobréj nowiny. Postępowanie surowe ma cechy ciągłéj zemsty, które zamiast łagodzić i poprawiać zbrodniarza, zajątrza go bardziéj. Aresztanci nie mają wypoczynku i w święta muszą pracować: złączenie zaś starych zbrodniarzy z młodymi, którzy nieraz stali się tylko ofiarami błędu lub losu, zgęszcza nad wszystkimi atmosferę zbrodni, zarazę rozszerza i zachęca do niéj, co przy łatwéj ucieczce, daje się uczuć całemu krajowi i katorzne roboty robi miejscem wychowania zbrodniarzy, którzy całe życie włóczą się, żebrzą, kradną, rabują i mordują.

Zimą tego roku utworzyła się w saméj Karze, szajka rozbójników. Po zamordowaniu kobiety i jéj dzieci, zostali wykryci i osadzeni w więzieniu. Latem z powodu głupiéj straży, naczelnik bandy Dubrowin, uciekł i zastraszył całą okolicę. Kozacy puścili się za nim w pogoń, ale w nieskończonych tutejszych górach i wądołach, pogoń była bezskuteczną. Szczęściem, że Dubrowin nie mając co jeść, upadł bez siły w puszczy i został ujęty w stanie zupełnego wycieńczenia.

Tego roku także, jeden aresztant będąc na robocie, uderzył żelazem w głowę, pilnującego go kozaka i powalił na ziemię. Mógł bezpiecznie uciec, bo kozak ledwo dawał znaki życia, ale rozjątrzony i okrutny zbrodniarz, nie zadowolnił się jednem uderzeniem, potrzeba mu było jeszcze pastwienia się, rzucił się więc na ogłuszonego kozaka i tępym nożem piłował mu gardziel, a zostawiwszy głowę trzymającą się karku na jednym pasku ciała, porzucił trupa i zniknął w puszczy.

Przeszłego znów roku, zbiegli aresztanci, zamordowali w lesie za Karą, Kotowskiego Polaka, posłanego do kopalni nerczyńskich za walkę z Moskalami w 1831 roku. Po śmierci długo się nad nim pastwili, a wreszcie trupa zmienionego do niepoznania powiesili na sosnie. Kotowski był żołnierzem w wojsku moskiewskiem, ale znając obowiązki narodowe, w czasie powstania, przeszedł w szeregi polskie, za co był pałkami i kopalnią ukarany.

Rzadki dzień przejdzie bez wiadomości o nowéj kradzieży lub rabunku, a jednak powiadają iż mniéj tu występków robią niż w Rosji. Włóczęga (brodiaga) błąka się po puszczy, a odarty, dla jednéj koszuli gotów zabić człowieka, a dla kawałka chleba będzie się nad nim pastwił. Ofiarowaniem zbiegowi pokarmu lub pieniędzy, można się zabezpieczyć od morderstwa lub rabunku i są domy, szczególniéj na ustroniu położone, które dają każdemu włóczędze hojne jałmużny, ażeby ochronić się od zemsty. Od wiosny, w przeciągu krótkiego czasu, uciekło z Kary 200 katorznych, a z Szachtamy jeszcze więcéj. Dwa więc tylko miejsca, jakąż to liczbę zbrodniarzy wysłały pomiędzy spokojnych ludzi?

Z Daurji, pustéj i niegościnnéj, zbiegi starają się wynieść jak najprędzéj, a unikając kozaków i burjatów, dążą do Irkuckiéj gubernji, gdzie są już bezpieczniejsi, tam bowiem wszędzie dają im chłopi jałmużny. Ztamtąd przemykają się do Krasnojarskiéj i Tomskiéj gubernji, gdzie ich zwykle wielka liczba przebywa, a daléj, jeśli ich nie połapią i nie odeślą napowrót do Nerczyńska, przedzierają się przez prowincję Tobolską i Ural do Rosji, zkąd za nowe zbrodnie, pod zmienionemi nazwiskami, powtórnie przybywają do Syberji.

Jeżeli ze strony katorznych, a jak ich tu jeszcze pogardliwie nazywają czołdonów, widzimy pastwienia i rozbestwienie w zbrodni; z drugiéj strony, przyznać musimy, że przesadzony ucisk ich stróżów, pobudza ich do występków. Przed kilkunastu dniami, uciekł był aresztant z roboty, lecz wkrótce przez kozaków złapanym został w lesie. Kozacy, prowadząc go, bili ustawicznie kolbami, szturchali i mordowali. Zniecierpliwiony i zbity na zrazy aresztant na ulicy w Wierzchniéj Karze nachylił się, jak mówią dla podjęcia kija, chociaż miał ręce skrępowane; zgodniejsze z prawdą jest, że niemogąc z powodu ciągłego bicia utrzymać się na nogach, upadł, a oficer w téj chwili zakrzyknął „pal!“ Kozacy nie usłuchali rozkazu oficera, dopiero za jego powtórzeniem strzelili i kula ugodziła nieszczęśliwego. Na ulicy, otoczonego licznym konwojem i skrępowanego, nie można było podejrzywać o zamiar ucieczki, a jedno mimowolne nachylenie się, wywołało śmiertelny dla niego rozkaz.

(d. c. n.)

stach i młynach nie ma co i wspominać — śladu z tego wszystkiego nie zostało.

Austrjaccy Serbowie zajęci są obecnie tak zwanym, narodowo-serbskim kongresem, mającym się zebrać w dzień św. Ilji, w celu wybrania karłowackiego metropolity na miejsce zmarłego patrjarchy Rajaczicza, a zarazem załatwienia niektórych kwestji religijnych i szkolnych. Stosownie do przywilejów, naród wybiera metropolitę a urząd go potwierdza. Wybór ten interesuje wszystkich prawosławnych w Węgrzech, Kroacji i Sławonji, tak duchowieństwo jak prowincją, jako też wojenną granicę. Duchowieństwo, prowincja i wojenna granica, każda od siebie posyła na kongres po 25 deputowanych, obradujących wraz z władykami pod dozorem c. k. komisarza, którym naznaczony jest jenerał baron Filipowicz.

POLSKA.

— Sprzedaż dóbr narodowych w Kongresówce, mówi **Wiek**, zamierza widocznie przyśpieszać rząd rosyjski. Pierwszy projekt ogłoszony niedawno mówił tylko, że naprzód sprzedawane będą kopalnie i fabryki. Lecz oto organ urzędowy *Dzien. Warsz.* z 4 t. m. donosi, iż komisja w tym celu wyznaczona z komitetu urządzającego, pod prezydencją kniazia Czerkaskiego, zajęła się już ułożeniem projektu sprzedaży gruntów i folwarków narodowych. Projekt ten zmierzający głównie do sprzedania dóbr narodowych kompaniom cudzoziemskim, proponuje zacząć sprzedaż od nadgranicznego Szlązkowi powiatu wieluńskiego. Zwracamy znowu uwagę cudzoziemców, że kupienie tych dóbr przez nich nie może być legalnem po wydaniu dekretu Rządu Narodowego zabraniającego kupowanie tych dóbr nie tylko w Kongresówce, ale na Litwie i Rusi. Przy pierwszéj odnowionéj wojnie, majątki gdyby je kupili, zostaną im odebrane, a nabywcy nieprawni do odpowiedzialności zostaną pociągnięci.

— *Wilenski Wiestnik* w Nrze 69, ogłasza następujący spis majątków w wileńskiéj gubernji, wystawionych przez Murawiewa-Wieszatiela na sprzedaż: 1) Majątek Misiuczany w powiecie wileńskim ze wsią Misiuczany, własność Anny Sokołowskiéj. Ziemi folwarcznéj 440 dziesięcin. Oceniony na 8969 rubli. Licytacja 16 Września. 2) Majątek Piotrowszczyzna w wilejskim powiecie ze wsią Paraski. Folwarcznéj ziemi 154 dziesięcin. Oceniony na 9750 rs. Licytacja 16 Września. Własność Walerji Wróblewskiéj.

— Murawiew-Wieszatiel w tymże samym numerze ogłasza odezwę do Moskali, prosząc o składki na odnowienie soboru metropolitarnego N. Marji Bogarodzicy w Wilnie. Odezwa pełna fałszów historycznych i tendencyjnych zarzutów przeciwko Polsce. Brak miejsca niepozwala nam wydrukować téj odezwy, która jako dokument fałszu i bigoterji kata litewskiego warta jest uwagi.

— *Ruskij Inwalid* donosi: Na skutek przedstawienia ministra dóbr rządowych z dnia 10 Lutego i 4 Maja r. b., cesarz polecił: ustanowić w gubernjach północno-zachodnich (t. j. na Litwie i Białorusi) w miejsce naczelników okręgowych i nadzorców, osobnych urzędników cząstkowych, z nadaniem tymże takich samych atrybucji jakich używali nadzorcy, niemniéj utrzymania pobieranego przez tych ostatnich z przeznaczonego na to funduszu.

— Baron ober-policmajster Frederiks wydał rozporządzenie, które podajemy bez komentarzy: „Znaczna liczba osób czasowo w Warszawie za paszportami przebywających, zgłasza się do mnie z prośbami o wyjednanie im przesiedleń z prowincji do miasta tutejszego i dozwolenie pobytu do czasu nadesłania takowych; pragnąc zadosyć uczynić tym żądaniom, uważam za potrzebne przepisać stałe w tym względzie prawidła, a mianowicie: 1) Po podaniu przez osobę czasowo w Warszawie przebywającą prośby o przesiedlenie i przekonaniu się, że ze strony policji nie nastręczają się żadne przeszkody do wyjednania takowego, wydawać proszącemu w zarządzie mi powierzonym bilet za podpisem moim na pobyt w Warszawie w ciągu trzech miesięcy, i jednocześnie uwiadomić o tém naczelnika wojennego właściwego powiatu. 2) Przeprowadzać bezzwłocznie korrespondencję z kim należy, o nadesłanie proszącemu atestu przesiedlenia do miasta tutejszego. 3) Niezależnie od wydania trzechmiesięcznego biletu, o którym wyżéj mowa, należy zaopatrywać proszących o przesiedlenie, w karty pobytu z takimże terminem, bilety zaś wspomnione, na zasadzie których karty pobytu będą wydawane, zachowywać w cyrkule w osobnéj teczce. 4) Gdyby po upływie 3-miesięcznego terminu, przesiedlenie nie było nadesłane lub odmówione, osoba starająca się o takowe, ma być znagloną do bezzwłocznego wyjazdu, do miejsca stałego swego zamieszkania.“

— W Kieleckim powiecie i w samych Kielcach aresztowano bardzo wiele osób, a w zaprzeszłym tygodniu kozacy i żandarmi zwieźli do Kielc kilkadziesiąt osób uwięzionych. Między niemi uwięziono sześciu księży w Pińczowie a dwóch w Chmielniku.

— *Narodni Listy* donoszą: p. Władysław Rapacki, korrespondent ze Lwowa do Dziennika Powszechnego, powołany został do Warszawy przez Pawliszczewa do współredakcji *Dziennika Warszawskiego*. Miniszewski nie zszedł więc z tego świata bez potomstwa, które od niego wiele jest brzydsze.

— Dnia 6 Lipca wybory władz akademickich w Uniwersytecie Jagiellońskim na rok szkolny 1864/5 odbyte, padły na następujących profesorów: Rektorem Uniwersytetu wybrany, Dr. **Dunajewski**; Dziekanami: wydziału teologicznego, X. Dr. **Wilczek**; prawniczego, Dr. **Buhl**; lekarskiego, Dr. **Piotrowski**; filozoficznego, Dr. **Kremer**.

— Moskale Warszawę bawią. Sprowadzili muzykę z Węgier do Szwajcarskiéj doliny, a artystów dramatycznych z Bruxelli. Stali się przytém grzeczni, bo oto baron ober-policmajster pisze, żeby po 12 godzinie w nocy chodzących, lub téż przed 12 chodzących bez latarek, łapać przyzwoicie i bez gwałtu, zauważano bowiem, że przy przejeździe osób znakomitych (sic) policja ze źle zrozumianą gorliwością przy **usuwaniu przechodniów** postępowała, a niekiedy postępowanie to połączone było z nieprzyzwoitością. Żeby to wszyscy moskale pojęli, że źle zrozumieli swoją gorliwość, toby byli rzeczywiście przyzwoitym narodem.

— *Dzienn. Pozn.* donoszą z Berlina pod dniem 6 Lipca: Tylu jest interesowanych procesem jutro przeciwko naszym rodakom o zbrodnią stanu rozpocząć się mającym, że niezawodnie dogodzi się życzeniu podaniem wykazu wszystkich oskarżonych wedle porządku w jakim jedna sprawa po drugiéj nastąpi. Sprawy tedy wedle aktu oskarżenia w następującéj kolei pójdą pod rozprawy sądowe:

1. Hr. Jan Działyński z Kórnika. 2. Aleksander Guttry z Paryża. 3. Włodzimirz Wolniewicz dziedzic Dębicza. 4. Władysław Kosiński dziedzic Targowéj Górki. 5. Dr. Władysław Niegolewski dziedzic Morownicy. 6. Leon Królikowski dyrektor żeglugi parowéj z Warszawy. 7. Józef Rustejko bibliotekarz z Kórnika. 8. Dr. Julian Ksawery Łukaszewski z Trzemeszna. 9. Stud. fil. Władysław Śmiśniewicz ze Środy. 10. Filip Skoraczewski kandydat leśnictwa z Godorowa. 11. Waleryan Mrowiński zarządca gospodarczy z Gościeszyna. 12. Józef Żórawski z Poznania. 14. Ludwik Ohnstein kupiec z Leszna. 15. Dyonizy Oberfelt kupiec z Poznania. 16. Stanisław Kaniewski kupiec z Poznania. 17. Maryan Jaroczyński nauczyciel rysunków z Poznania. 18. Józef Matuszewski krawiec z Poznania. 19. Napoleon Mańkowski technik z Rudek. 20. Książe Roman Wilhelm Czartoryski z Jutrosina. 21. Książe Mikołaj Radziwiłł z Polaneczki na Litwie. 22. Edmund Taczanowski z Książęcéj Woli dziedzic. 23. Władysław Koszutski dziedzic z Modliszewa. 24. Stanisław Rymarkiewicz proboszcz z Kotlina. 25. Dr. Stanisław Niklewski lekarz z Jarocina. 26. Stan. Szczaniecki dziedzic Boguszyna. 28. Włodzimirz Kurnatowski dziedzic Gostyczyna. 29. Bolesław Antoniewicz wikary z Ostrowa. 30. Władysław Denel dzierżawca Śmiełowa. 31. Władysław Zakrzewski dziedzic Jankowa. 32. Witołd Rostkowski z Raszkowa rolnik. 33. Władysław Błociszewski z Ciołkowa. 34. Władysław Karśnicki dziedzic Czachór. 35. Stefan Zakrzewski. 36. Tadeusz Jaraczewski. 37. Adam Jarzębowski z Krzycka. 38. Bolesław Bronikowski z Kosieczyna. 39. Władysław Oppen urzędnik gospodarczy z Poznania. 40. Witołd Chodacki urzędnik gospodarczy z Kozmina. 41. Witalis Walter inżynier górniczy ze Staniszewa. 42. Ildefons Chełkowski dziedzic Wilczy. 43. Andrzéj Miłkowski elew gospodarczy z Wilczy. 44. Hr. Stanisław Czarnecki dziedzic Pakosławia. 45. Stanisław Błociszewski dziedzic Ciołkowa. 46. Ks. Szymon Radecki proboszcz z Gostynia. 47. Hipolit Szczawiński dziedzic Brylewa. 48. Tadeusz Braunek dzierżawca z Bojanic. 49. Seweryn Radoński dziedzic Psiego Pola. 50. Ks. Cypryan Jarochowski proboszcz z Pogorzeli. 51. Faustyn Radoński dziedzic Ninina. 52. Józef Wierzbiński dziedzic Włókna. 53. Józef Mielęcki dziedzic Nieszawy. 54. Bolesław Lutomski dziedzic Stawu. 55. Napoleon Rekowski dziedzic Koszut. 56. Maksymilian Radziminski dziedzic Zdziechowic. 57. Anastazy Radoński dziedzic Krześlić. 58. Józef Prądzyński zarządzca gospodarczy ze Stawu. 59. Waleryan Hulewicz dziedzic Młodziejewic. 60. Artakserkses Rekowski dziedzic Gorazdowa. 61. Kazimierz Wilkoński dziedzic Graboszewa. 62. Józef Pluciński dzierżawca Konojadu. 63. Kazimierz Wyrowiński dzierżawca Nielęgowa. 64. Zygmunt Niegolewski dziedzic Niegolewa. 65. Zygmunt Jaraczewski dziedzic Jaraczewa. 66. Feliks Matecki z Grabu. 67. Jan Majewski rządzca gospod. z Grabu. 68. Leon Smitkowski dziedzic z Łęgu. 69. Mateusz Skrzydlewski dziedzic Mechlina. 70. Władysław Łącki dziedzic Posadowa. 71. Ferdynand Molinek zarządzca z Uściecic. 72. Mieczysław hr. Kwilecki dziedzic Oporowa. 73. Józef Kierski dziedzic Gąsaw. 74. Bolesław Kościelski dziedzic Smiłowa. 75. Erazm Zabłocki dziedzic Tonowa. 76. Norbert Szuman dziedzic Kujawek. 77. Wojciech Cunow dzierżawca Słupów. 78. Karol Brodowski dziedzic Pawłowa. 79. Dr. Henryk Szuman dziedzic Władysławowa. 80. Ernest Swinarski dziedzic Kruszewa. 81. Bolesław Moszczeński dziedzic Kuśnierza. 82. Serafin Ulatowski dziedzic Racic. 83. Ignacy Grabowski dziedzic Bondecza. 84. Cezary Tur dziedzic z Trzecieniwcy. 85. Konstanty hr. Bniński dziedzic Blesna. 86. Józef Skrzydlewski dziedzic Dzierzążna. 87. Zygmunt Malczewski dzierżawca z Ławek. 88. Kazimierz Brodnicki dziedzic Dziećmiarek. 89. Józef Krasicki dziedzic Karsewa. 90. Ludwik Heinrych rządzca gospodarczy z Lubostronia. 91. Józef Seyfried komisarz handlowy. 92. Bolesław Sikorski dziedzic Krostkowa. 93. Tadeusz Kierski dziedzic Pobórki. 94. Ks. Józef Hubert proboszcz z Grabowa. 95. Antoni Jackowski dziedzic Pałczyna. 96. Roman Pilaski dzierżawca Zieleńca. 97. Ks. Augustyn Samarzewski dziekan ze Środy. 98. Maksymilian Jackowski dziedzic Pomarzanowic. 99. Wiktor hr. Szółdrski dziedzic Brodowa. 100. Andrzéj Skórzewski z Żerkowa. 101. Hipolit Duszyński z Nowego dworu. 102. Bogusław Łubieński dziedzic Kiączyna. 103. Julian Mittelstaed dziedzic Kunowa. 104. Franciszek Mierosławski dziedzic Proszysk. 105. Michał Paruszewski dziedzic Obudna. 106. Waleryan Sulerzycki dziedzic Zagajnych Górek. 107. Ks. Mikołaj Goński wikary z Poznania. 108. Jan Jasiński były aktuarjusz z Bydgoszczy. 109. Ks. Dr. Wincenty Cichocki proboszcz z Brodnicy. 110. Józef Banaszak rymarz z Brodnicy. 111. Stanisław Wierzbiński zarządzca gospodarczy z Uścikowa. 112. Baron Teodor Seydewitz oficer papieski. 113. Juljan Sypniewski z Piotrowa. 114. Kaźmierz Mroziński z Londynu. 115. Karol Chłapowski z Czerwonéjwsi. 116. Stanisław Maciejewski spedytor z Katowic. 117. Józef Berger kasjer dom. Grembanina. 118. Bonawentura Błeszyński z Łaszczyna. 119. Józef Zabłocki dziedzic Chwalencinka. 120. Bolesław Czapski z Chwalencina. 111. Dr. med. Leon Martwell z Moncallieri. 122. Jan Röhr komisant handlowy z Gdańska. 123. Fryderyk Johanson fabrykant waty z Królewca. 124. Zygmunt Działowski ze Mgowa. 125. Natalis Sulerzycki dziedzic z Piątkowa. 126. Józef Iłowiecki dzierżawca z Ryńska. 127. Edward Kalkstein dziedzic z Jabłówka. 128. Ks. Józef Łebiński wikary z Płocka. 129. Teodor Jackowski z Jabłowa. 130. Ks. Antoni Marański proboszcz z Sulenczyna. 131. Marceli Borowski z Czarlina. 132. Józef Thokarski z Wygody. 133. Adolf Łączyński dziedzic Kościelca. 134. Adolf Koczorowski dziedzic Dębna. 135. Hipolit Turno z Obiezierza. 136. Jan Arndt dziedzic Arkuszewa. 137. Edmund Callier z Poznania. 138. Juliusz Bolesław hr. Chotomski kupiec z Królewca. 139. Jan Koronowicz kupiec z Królewca. 140. Juliusz Reichstein z Augustowa. 141. Jan Winkler Kędrzyński akademik z Królewca. 142. Leopold Rożycki akademik berliński. 143. Dr. Kaźmierz Szulc b. redaktor Tygodnika Poznańskiego z Poznania. 144. Józef Gościcki kupiec z Królewca. 145. Henryk Gosławski. 146. Juliusz Au rólnik z Poznania. 147. Władysław Zawadzki dziedzic Suków. 148. Walenty Pałczyński dzierżawca Slesina. 149. Kaźmierz Chełmicki dziedzic Żydowa.

Obrońców wszystkich, którzy obrony obecnych obwinionych pomiędzy siebie rozdzielili, jest tylko 9. Bronić będą pp. Janecki i Lisiecki, rzecznicy z Księstwa, dr. Gneist, profesor prawa przy uniwersytecie berlińskim; Brachvogel, Holthoff, Deysks, Lewald, rzecznicy z Berlina; Elven, rzecznik z Kolonii; Lent, rzecznik z Wrocławia. Podaję poniżéj spis obwinionych, których każdy z wymienionych panów adwokatów bronić będzie, pozwalam sobie jednakże dla umniejszenia miejsca podać zamiast nazwisk panów oskarżonych tylko numera porządkowe, pod któremi są umieszczeni w powyższym wykazie.

Janecki broni 16, tj. 4, 5, 7, 17, 21, 29, 51, 52, 55, 57, 64, 70, 102, 134, 135. — Prof. dr. Gneist 1, tj. 19. — Deycks 18, tj. 13, 54, 58, 63, 66, 67, 76, 79, 84, 101, 107, 111, 112, 113, 114, 115, 123, 128. — Brachvogel 18, tj. 15, 16, 33, 34, 45, 53, 56, 60, 62, 63, 73, 86, 87, 90, 97, 104, 106, 116. — Holthoff 18, tj. 37, 59, 61, 71, 72, 73, 75, 78, 82, 83, 88, 95, 96, 103, 118, 126, 138, 139. — Lisiecki 14, tj. 9, 18, 21, 25, 28; 69, 94, 109, 110, 120, 121. — Elven 17, tj. 23, 24, 30, 47, 48, 49, 77, 108, 122, 125, 127, 137, 140, 141, 144, 148. — Lent 18, tj. 6, 11, 12, 40, 41, 42, 43, 44, 74, 81, 100, 129, 130, 131, 132, 145, 146, 147. — Lewalt 7, tj. 26, 27, 31, 85, 105, 124, 149.

Wypis z protokółu 14 posiedzenia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem z dnia 30 Maja (11 Czerwca) 1864 roku.

Nr. 71.

O prawach włościan różnéj nazwy do posiadania gruntu.

Rozebrawszy szczegółowe wyjaśnienia pod względem praw do posiadania gruntu włościan różnéj nazwy, Komitet Urządzający uznał, że w myśl art. 1, 5, 10, 14 i 15 Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, może być wydaną w tym przedmiocie następująca objaśniająca Instrukcja:

1. Z mocy art. 5 Ukazu o urządzeniu włościan, kopiarze, wyrobnicy, parobcy i służący dworscy, o ile tylko mają jakąkolwiek zagrodę, podchodzą już tém samém pod przepisy Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. b. i z ogólnéj dla wszystkich włościan zasady, nabywają na własność tę zagrodę, wraz z kawałkami gruntu, które były przez nich użytkowane. Ci zaś z pomiędzy kopiarzy, wyrobników, parobków i służących dworskich, którzy nie mieli zagród, pozostają jak dotąd w rzędzie wyrobników nieuposażonych ziemią lub służących wiejskich.

2. Wszystkie osady bez żadnego ograniczenia co do ich rozległości, to jest czy stanowią zupełne gospodarstwo włościańskie, lub ograniczają się na samej tylko budowli mieszkalnéj, albo nawet na części tejże budowli, zarówno przechodzą na własność włościan z nich użytkujących, jeżeli tylko nie są położone przy należących do właścicieli dóbr karczmach, młynach, cegielniach i kuźniach — przy dworze dziedzica, lub folwarku, a osady gajowych w lesie dworskim, lub na skraju lasu.

3. Do rzędu zabudowań przechodzących na własność włościan nie należą wystawione w niektórych dobrach, zamiast chałup, oddzielne wielkie budowle w rodzaju koszar dla robotników. Takie mieszkania robotników, mają niezaprzeczenie wyraźną odznaczającą się powierzchowność, z któréj każda komisja z łatwością pozna przeznaczenie tych budowli na koszary dla robotników i uważać je będzie za nienależące do włościan. Jedną z najwydatniejszych cech takich budowli jest ich wartość, kiedy np. budowla

taka wzniesioną jest na piętro, albo chociaż o parterze lecz z kamienia lub cegły i pokryta blachą żelazną lub dachówką. — We wszystkich takich wypadkach zajmowane przez robotników domy, powinny być uważane za koszary, stanowiące własność dziedzica, mieszkańcy zaś tych domów za służących dobrowolnie ugodzonych, nie mających w żadnym razie prawa do uposażenia ich gruntami dworskiemi — chociażby użytkowali z ogrodów lub kawałków gruntu.

4. Z pomiędzy ludności rolnéj, ci którzy nie mają obecnie żadnyoh zagród albo którym na zasadzie wyżéj przytoczonego objaśnienia, nie będzie przyznane prawo własności zajmowanych obecnie zagród, a w téj liczbie budowli mieszkalnych lub części tych budowli, — ci wszyscy nie nabędą tém samém żadnych praw na przyszłość do własności gruntu albo do korzystania ze służebności.

W związku z temi ogólnemi zasadami wskazują się jeszcze następne, w rozwiązaniu szczególnych kwestji przedstawionych pod względem określenia znaczenia osady włościańskiéj.

5. W kwestji, czy należy uznawać za właścicieli osad komorników, chałupników i innych, jeżeli zamieszkują w kilka osób lub familji jedną budowlę (dom, izbę, chałupę i t. p.) zwracaną była uwaga na to, że nie ma wcale zasady do przeciwnego tłómaczenia téj kwestji, gdyż art. 14 do rzędu włościan posiadających osady stanowczo zalicza rolników wszelkiéj nazwy komorników, chałupników i innych. — Dla tego zupełnie zgodne z prawem będzie, uważanie takich budowli na zasadzie powołanego artykułu Ukazu, za wspólną własność mieszkających w niéj rolników z przyznaniem każdemu z nich jako przedstawiającemu właściciela osady, stosownie do Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. b. prawa do gruntów i służebności — dotychczas w jego użytkowaniu znajdujących się.

6. W razie, gdy jedna część budowli mieszkalnéj nie podchodzącéj pod wyłączenie w art. 10 Ukazu wskazane, zajęta jest przez komorników, chałupników i innych, drugą zaś część tejże budowli zajmują oficjaliści dworscy i takie osoby, które nie mają prawa do uposażenia ich gruntem, zwracaną była uwaga na to, że zgodnie z art. 5 i 14 Ukazu, jako też z wyżéj określoném znaczeniem osady jest zasada uznawania takich komorników, chałupników i t. p. za właścicieli tych części budowli jakie zajmują, ze wszelkiemi innemi prawami do gruntu właścicielom osad, służącemi.

7. W kwestji czy wypada uważać za własność włościanina zajmowaną przez niego część karczmy, kiedy on żadnego z przeznaczeniem téj budowli nie ma stosunku, lecz za pomieszkanie w karczmie i za udzielone mu pod różnemi warunkami kawałki gruntu, odrabiał pańszczyznę lub czynsz płacił, należało mieć na względzie, jeżeli cała budowla czyli zagroda uważaną jest za własność dziedzica, dla tego, że podchodzi pod wyłączenia objęte art. 10, nie może być część tejże budowli czyli zagrody oddaną na własność zamieszkującego w niéj włościanina, który w takim wypadku nie będąc uważany za właściciela zagrody, nie nabywa prawa do własności gruntów, poprzednio w jego użytkowaniu zostających.

8. Tam, gdzie komornicy w skutku dobrowolnego układu z włościanami, gospodarzami, mieszkają na osadach należących do tych ostatnich, czy to w jednych z nimi domach, czy w odzielnych chałupach, należy mieć na względzie, że w takich razach ani część domów, ani część gruntów, pod oddzielnemi chałupami znajdujących się, nie przechodzą na własność zamieszkujących je rolników, gdyż Ukazy z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. b. nie wkładają na włościan gospodarzy obowiązku odstępowania innym rolnikom jakiejkolwiek części osady posiadanéj poprzednio przez nich samych i przechodzącéj obecnie na zupełną ich własność.

Po takiem określeniu praw włościan do zajmowanych przez nich zagród, Komitet Urządzający przystąpił do rozwiązania kwestji, jakie grunta uważane być mają za przechodzące na własność włościan jednocześnie i łącznie z zagrodami.

Z uwagi na art. 1 Ukazu o urządzeniu włościan opiewający, że na zupełną własność włościan przechodzą wszystkie grunta w użytkowaniu ich zostające, rozwiązanie kwestji powyższéj zależy od wyrzeczenia, jakie to grunta, oddane włościanom za nawóz, albo do zbioru zboża w całości lub w części (kopizny), należy uważać za zostające w użytkowaniu włościan.

Przy rozwiązywaniu kwestji na ostatku przywiedzionych, przedstawiły się następujące uwagi i zasady:

9. Włościanin użytkujący z gruntu za nawóz lub na odrobek, nie otrzymuje żadnych z tą ziemią zasiewów, lecz samą ziemię z któréj rzeczywiście korzysta — z tego też powodu wszystkie kawałki gruntu nawiezionego i przez włościan obsianego, jako zostające w istotném użytkowaniu włościan, należy oddawać na ich własność zgodnie z art. 1 Ukazu..

Jeżeli grunta o jakich mowa w roku zeszłym wydzielone, z wiosną roku bieżącego na inne zamienione nie zostały, należy uważać grunta w roku zeszłym włościanom wydzielone, za przechodzące na ich własność.

10. Grunta uprawione i przez dwór obsiane, z których sam zbiór zboża włościanom jest oddany, nie mogą być w ścisłem pojęciu rzeczy uważane za zostające w użytkowaniu włościan, albowiem w takich razach do rzeczywistego użytku oddaje się nie grunt, lecz gotowy zbiór zboża z tego gruntu. Grunta więc takie, jako nie będące w rzeczywistem użytkowaniu włościan, nie podchodzą pod przepisy wyżéj powołanego art. 1 Ukazu, — a tém samém nie przechodzą na własność włościan, użytki podobne ciągnących. Z tych samych a nawet ważniejszych powodów nie mogą być uważane za zostające w użytkowaniu włościan takie grunta, — z których niecały sprzęt zboża, lecz tylko pewna oznaczona ilość zboża w snopie lub ziarnie dla włościan jest przeznaczoną. Wszelkie tego rodzaju wynagrodzenia zbożem w snopie lub ziarnie uważają się, tak samo jak wynagrodzenie pieniężne, za zależące wyłącznie od dobrowolnéj między stronami umowy. *(d. n.)*

Przegląd Polityczny.

Kto się uniewinnia, oskarza się, mówi ludowe przysłowie; to też im zapamiętaléj i gwałtowniéj pruskie i austrjackie a teraz jeszcze i moskiewskie ministry i dyplomaty zapierają się i wyprzysięgają ogłoszonych przez *Morning Post* dokumentów, z których na jaw wychodzi, na co to zmawiali się Bismarcki, Rechbergi i Gorczakowy w Kissingen i Karlsbadzie, im uporczywiéj fałsz im zarzucają, tem więcéj utwierdza się wiara świata politycznego za obrębem trzech interesowanych gabinetów, w autentyczność treści przynajmniéj owych dokumentów. Ministrowie angielscy słuchają kolejnych protestacji ambasadorów trzech państw północnych i milczą, a lord Stratford de Redcliffe, stary, wytrawny dyplomata, i poważny polityk, oświadczył w Izbie parów, że dawno przed publikowaniem papierów tych w *Morning Post*, widział w rękach pewnéj znakomitéj i wysoce zacnéj osoby, dosłowny text tych dokumentów, a gabinet francuzki najstaranniéj dotąd unika oświadczenia się względem przypuszczalnéj ich wartości, a tem milczeniem, które zdaje się być obliczonem, nadaje charakter prawdopodobieństwa opinji niektórych dzienników, że sam nie jest obcym téj publikacji, która tyle hałasu narobiła w świecie politycznym.

Najbliższem może prawdy jest zdanie *Temps'a*, że ogłoszone przez *Morning Post* dokumenta, są mozajką zebraną z różnych sytuacji, z poufnych depesz i listów i z przypomnień rozmów, jakie miały miejsce między trzema północnemi ministrami w Karlsbadzie i Kissingen, jeśli zatem z pamięci nie można było dokładny text napisać, to przynajmniéj wszystko co w tych dokumentach napisane, wygląda w rzeczy na zupełną prawdę.

Opinja publiczna w Danji uległa ważnemu zwrotowi, przynajmniéj o ile reprezentantami jéj są Izby. W obu przedstawiono projekt adresu do króla, oświadczający że sejm woli otrzymać zupełną niezawisłość Danji od Niemiec, choćby opłaconą stratami terytorjalnemi, niż przywrócenie Szlezwig-Holsztynu połączonego z koroną duńską, a należącego do Związku niemieckiego.

Ta manifestacja Izb jest symptomem bliskiego pokoju, ale z drugiéj strony, partyzanci oporu do ostatnich sił, nie zrzekają się jeszcze swoich zamiarów i ich to wpływowi przypisują domniemane odwołanie z naczelnego dowództwa, jenerała Gerlach, któremu zarzucają zbytnie umiarkowanie opinji.

Pretensje W. ks. Oldenburgskiego do Szlezwig-Holsztynu, wkróce przechodzić będą przez decydującą próbę w sejmie niemieckim. To zgromadzenie związkowe wezwało księcia, aby udzielił wyjaśnienia względem swoich reklamacji i natury praw, na jakich je opiera. Zdaje się, że nowy pretendent bardzo mało znajduje przyjaciół w łonie sejmu i to nie bardzo pewnych. P. von Beust, który tak słusznie zjednał sobie pewną przewagę w sejmie frankfurckim, ma jak słychać, przy zdawaniu sprawy z konferencji londyńskich, zaproponować sejmowi niezwłoczne rozwiązanie kwestji, przez uznanie praw książąt Augustenburg, wypowiedzenie wojny przez związek niemiecki przeciw Danji i reformę związku.

W Izbach angielskich sprawa gabinetu została rozstrzygniętą, mocja naganу ministrów przedstawiona przez p. Disraeli w Izbie niższéj, została przez nią odrzuconą 313 głosami przeciw 285, w Izbie lordów ta sama mocja wprowadzona przez lorda Malmesbury, przyjęta większością 177 głosów przeciw 168. Tak więc gabinet otrzymał w Izbie niższéj większość na swoją korzyść 18 głosów, kiedy w Izbie lordów nieprzyjazna mu większość wynosi 9 głosów. Jest to zwycięztwo większe niż się spodziewano. Przed posiedzeniem *Times* obiecywał ministrom najwięcéj 4 głosy większości. Co do nagany od Ich Wysokości z Izby lordów, stary Palmerston mało się o nią troszczy, Izba gminu jest areną, w któréj się zwycięża lub upada, bo ona jest jedyną rzeczywistą reprezentacją kraju. Zresztą zwycięztwo opozycji w Izbie wyższéj, było tylko skutkiem zręczności lorda Malmesbury, który w mowie popierającéj jego mocją nieufności dla teraźniejszego gabinetu, zaimprowizował program stronnictwa torysoskiego, obejmujący daleko więcéj niżby rzeczywiście lord Derby i jego przyjaciele mogli i chcieli dotrzymać. Lord Palmerston nie mniéj okazał zręczności w obronie swojéj polityki, dowodząc, że polityka ta nie zmniejszyła wpływu Anglji w sprawach europejskich i że wotum nieufności byłoby przyznaniem tego osłabienia Anglji, a zatem niesłusznem ubliżeniem jéj honorowi.

Dzienniki angielskie a nawet niektóre francuskie czynią Francji nie zupełnie niesłuszne zarzuty z powodu powiększenia za jéj pomocą floty pruskiéj. Rzeczywiście Prusy kupiły pięć statków które w Nantes i Bordeaux budowanemi były dla seperatystów amerykańskich

Nie pojmujemy, mówi między innemi *Phare de Loire* dla czego rząd francuski zabroniwszy armatorom wydania tych statków seperatystom, pod pozorem że to byłoby aktem przeciwnym neutralności, zapomniał o tym skrupule, kiedy przyszło do sprzedania tych statków stronie walczącéj przeciw Danji, która jest przecie państwem mającém urzędową pozycję w świecie.

Tryumf księcia Kuzy jest zupełny; już nawet car moskiewski przychylił się do uznania prawomocności zmian zaprowadzonych przez księcia Aleksandra Jana I. w konstytucji Rumunji.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 9 Lipca. Dzisiejszy *Botschafter* podaje rozbiór końcowego raportu o konferencji londyńskiéj, ułożonego przez pełnomocnika związku niemieckiego barona v. Beust. *Botschafter* mówi, że raport ten w zakończeniu naciska na to, że rezultat byłby zupełnie inny, gdyby związek posiadał już organ centralny z parlamentem związkowym. (*Dresdener Journal* dodaje następującą uwagę: Raport rzeczywiście powiada, że położenie pełnomocnika związkowego byłoby zupełnie inne, gdyby istniała władza centralna i parlament i przypomina przytém o kongresie monarchów).

Londyn, 8 Lipca. W Izbie niższéj na interpelację Montague podsekretarz Layard zaprzeczył pogłosce, jakoby na wyspie Alsen wymordowano 400 ochotników szwedzkich. Następnie dokończono rozpraw nad mocją Disraelego przeciw gabinetowi, odrzucono ją większością 313 przeciw 295 głosów.

W Izbie lordów podobną mocję hr. Malmesbury przyjęto większością 177 przeciw 168 głosów.

Od granic polskich. 9 Lipca. W Warszawie bankier Herman Epstein, z wyższego rozkazu usunął się od posady prezesa warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj. Jego brat Jan Epstein i bankier Rawicz, utracili honorowe posady członków komisji amortyzacyjnéj długu krajowego polskiego.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wieubracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta**.